

Stefan Czarniecki - nieczłówny partyzant

1599 — 1665

Krótki rys monograficzny

Państwo Czarnieccy nie wyróżniali wcale z pośród swych jedenaścioro dzieci (w czym 10-ciu synów), szóstego, t. j. Stefana. Ugał się za głębi po łacie, po możliwie najtrudniejszych studiach zaciągnął się do wojska. Słuchając z dziada pradziada nie potrzebował nauki, a tym mniej towarzyszy pancerny.

NIEZNANY RYCERZ

Pod sławnym hetmanem Koniciepcim przeszedł Czarniecki dobrą praktykę. Ugał się za brodatymi Moskalami, co Władysław IV-go na swój tron na przód zapraszali, a potem latami bezustanku z nim wojowali. Dosiadł się stopnia porucznika, co odpowiadało randze dzisiejszego pułkownika. Ożenił się w 1638 r. z Zofią Kobierzycką, uroczą panną, której wdzięki go jednak w rodzinnej Czarnicy zatrzymały nie dozwalały. Spodziewał się dwóch córek, tuż przed śmiercią na wojnę. Przemierzał Ukrainę wzdłuż i

wszerz, walcząc z rozhukaniem koźtatem. Wysłany raz do ich obozu jako parlamentarzysty, został przez kozaków, nie szanujących przeszłości kodeksu, uwięziony, Tatarom w jassy oddany. Ciągnęli go aż na Krym, gdzie przesiedziały nudząc się śmiertelnie 2 lata. Wieści o Żółtych Wodach, Piławcach, Korsuniu były jedynym urozmaicheniem. Wreszcie przyrzekł okup — został uwolniony, popędził do kraju. Świetne władanie tatarskim językiem i żądza czynu, były jedynymi rezultatami tego ponurego dwulecia.

PIERWSZY RYS GENIUSZU

Wspaniała wiktoria pod Beresteczkiem, była w znacznej części zasługą Czarnieckiego. Wbrew władanie tatarskim językiem i żądza czynu, były jedynymi rezultatami tego ponurego dwulecia.

SZWEDZKI POTOP

Rok 1655. Szwedzi idą przez całą Polskę, jak na majówkę. Karol Gustaw mówi: — Zwyciężyłem Polaków, nie widząc ich wcale.

Ujrzał ich dopiero w Krakowie, gdzie bronił się Czarniecki. Po 28-dniowym oblężeniu, uzyskawszy prawo wyjścia z wojskiem, chorągiewkami i armatami, opuścił Czarniecki Kraków. Był to tylko manewr, zamiast gnuśnić w jednej twierdzy, chciał poderwać całą kraj.

Jan Kazimierz siedział w Opolu na Śląsku, otoczony dostojnymi i tchórzami i głupcami, radzący mu, „nie drażnić Szwedów“ gwałtownymi wystąpieniami, ograniczyć się do zabiegów o pomoc sąsiednich mocarstw.

Czarniecki rozjuszył na siebie mało dusznych senatorów, ale przy pomocy innej Marii Ludwiki, przekonał króla i zaczął realizować swój plan ocalenia kraju. Obok wojska, stał się organizatorem.

NARÓD POD BRONIA

Po raz pierwszy w dziejach Polski Czarniecki zwrócił się manifestami do chłopów o pomoc. I to z lepszym skutkiem, niż później Kościuszko. Chłopi mordowali pojedynczych Szwedów, wycinali drobne oddziały. Nienawidzili ich jako heretyków, najeźdźców i łupieżców.

Szwedzi łupili kraj niesamowicie, wywozili całe transporty zdobyczy; Czarnieckiemu skąpa szlachta odmawiała wszystkich — zaczął więc konfiskować złoto, nakładać haracze. — Przynajmniej pójdzcie na polskie wojsko nie na szwedzkie! — tłumaczył oburzonemu szlachcie, co chłopom powstanie utrudniał, karał gardłem.

Konfederacja w Tyszowcach była jego dziełem. — Siła nas

jest! Cniejmy się tylko policzyć! — wołał do wahających się tłumów. Panów braci, co opowiedzieli się za Szwedami, kazał rozstrzelać i zapawała przykładna zgoda. Nawet kryminalistów po wołał do szeregów, obiecując im, że po ukończeniu wojny, zdążą od siedzieć resztę wieży.

NACZELNY WÓDZ

Hetmani przysięgli wierność Karolowi Gustawowi. Jan Kazimierz mianował Czarnieckiego regimenterem, stał się on naczelnym wodzem. Jak płomień przebiegał południową Polskę, gdzie się ukazał — wszczynał pożar antyszwedzki. Mistrz nieczłówny wojny „szarpanej“ — jak ją nazywał, mimo wielokrotnego dawania mu pola, drwin, wyzwani ze strony Karola — nie dał się sprowokować do walnej bitwy. Zawsze na koniu, zawsze jak sęp czuwał w pobliżu kiedy uderzyć, ranić i — uciec.

Mimo surowości dla swych żołnierzy, był przez nich uwielbiany. Zwali go Trzepaczką. Jego pochody po 150 km. na dobę, zdumiewały i przerażały Szwedów. Jego pomysły i szybkość decyzji w krytycznych sytuacjach nadzwyczajna. Dla innych wodzów przejście przez łada rzekę było ewenementem — Czarniecki rzucał się pierwszy w Wisłę i przelał ją jak strumyk.

STOSUNEK DO ŻYDÓW

Zawsze nienawidzący Polski żydzi, rabowali wespół ze Szwedami, palili kościoły, niszczyli zamki, służyli im za przewodników i tłumaczy, byli zapalonymi szpiegami.

Czarniecki karał ich publicznie, nakładał olbrzymie kontrybucje, a nawet nie bronił wojsku wyrzucić słusznej zemsty.

DUNSKA WYPRAWA

Gdy Szwedów nareszcie nie stało w Polsce, Czarniecki poszedł ich szukać w Danii. Dwa

razy — do twierdzy Koldyngi i na wyspę Alsen — przeprowadził się wpław ze swą jazdą przez morskie odnogi. Były one większe i płytsze niż Wisła, ale w owych czasach, gdy umyć się uważano za zabieg niebezpieczny dla zdrowia — tak bezpośredni kontakt z wodą, ośmielił wszystkich. Po powrocie z tych słonych kąpiel, otrzymał w nagrodę starostwo tykocińskie.

POGROM RAKOCZEGO

Wyobraźmy sobie, że Polska jest już próchną, którą można bezkarnie grabić Rakocy na czole kilkudziesięciu tysięcy Węgrów zapędził się aż pod Zamość. Czarnieckiemu poruczono doprowadzić go do rozumu.

Przetępawszy parę razy Węgrów, Czarniecki zawarł z nimi łaskawie ugodę w Międzyborzu (Podole), warując, iż przysłać poselstwo z przeprosinami, szkody nagrodzą, będą na przyszłość wiernym sojusznikiem. Wypuścił ich zdrowo, ale za swych sprzymierzeńców Tatarów, co w pobliżu stali, nie wziął żadnej odpowiedzialności. No i Tatarzy napadli na wracającego Rakoczego, wycięli mu w pięć całą armię. Czarniecki pogodnie przyjął wieść o zlikwidowaniu swych przyszłych sojuszników.

WSPÓŁPRACA Z KRYMEM

Od czasu niewoli Czarniecki był w najmiłszych stosunkach z Tatarami. Chan pomagał Polsce w walce ze Szwedami, gdy wzbuchał ponownie wojnę z Moskwą — Czarniecki skończył w parę jeno koni na Krym, uprosił chana o posiłki. Tatarzy cenili tego ruchliwego wodza, co przeszedł ich samych w ich ulubionej podjazdowej metodzie wojowania.

OSTATNIE CHWILE

Znow burzyli się kozacy, znow Czarniecki przemierzał zbrojnie Ukrainę. Pod Stawiszczami zo-

stał ranny, tyle razy go to już spotkało, że nie zwracał uwagi. Ale wieloletnie wojny, pochody noclegi na mrozie, zdarły jego siły, musiał opuścić obóz.

W drodze do Lwowa spotkał go goniec królewski z reskryptem na buławę polną. — Za późno! — westchnął Czarniecki, dobrze, że choć na nagrobku będzie hetmanem...

Miłe za Brodami, wobec szalejącej śnieżycy, zatrzymano się w nędznej chacie, we wsi Sokółka. Do konającego w ciasnej izdebce docisnąć — zwłaszcza, że konia swego kazał Czarniecki wprowadzić. 15-go lutego 1665 roku wy-

zionął ducha. Na wiosnę sprowadzono z ogromną pompą jego zwłoki do Warszawy.

Karol Zbyszewski.



KOLCE BEZ ROZ

CZY OFICJALNY ORGAN?

Ukazał się w kioskach dwutygodnik „Samotny Obserwator“. We wstępie od redakcji czytamy:

„„Obserwator“ jest pismem dla ludzi samotnych i nie ma wcale zamiaru zwalczania tego stanu zapomocą propagandy matrymonialnej. Człowiek samotny ma najwięcej danych na bezstronne obserwowanie życia... Czyżby to był oddawna oczekiwany oficjalny organ ożenistów?

W SZKOLE

Siedzą jeszcze wszyscy narażeni pomieszczeni, ale dobre instynkty są. Ostatnio taki się zdarzył w pewnej klasie wypadek:

Nauczycielka: — Ignas, w którym roku był pokój w Oliwie?

Szept za Ignasem: — w 1660-ym.

Nauczycielka: — No więc, słyszysz co ci podpowiada kolega z otwartej książki.

Ignas: — Ale to żyd podpowiada, a ja wolę dostać dwójkę niż korzystać z jego pomocy.

PANI MODA MA GŁOS — BEZSENSOWNY

Ideal dzisiejszej piękności to: malutka stopa; pantofelek z jaknajwyższym obcasem;

cieniułkie pończochy; pajęczynowe dessous; króciutka sukienka; wysmukła linia.

Naukowy miesięcznik „Dla Zdrowia“ tłumaczy piórem uczzonego lekarza:

Chinki są krótkimi ze swymi małymi stopkami, uwieranie stopy ciasnym obuwiem jest zbrodnią; wysokie obcasy nadwyrężają, jedne mięśnie, powodują atrofie innych; jedwabne pończochy i za lekkie dessous sprowadzają zaciężenie dróg moczowych co zmusza przy ciężym jest bardzo niebezpieczne; intensywnie odchudzanie się dla zdobycia klasycznej linii jest arcyniezdrowe, jest wpędzaniem się w trumnę.

Wynika z tego, że dziś każda piękna szkodliwa pani jest już nawpół truposem.

ROZPACZ

Prasa folksfrontowa jest w kłopotach: zawsze tłumaczyła, że Sowietki są humanitarne, demokratyczne, wolnościowe, rozkoszne, a faszizm to tyrania, terror, rewolwer i śmierć.

Tymczasem depesze dzień w dzień donoszą o nowych rozstrzelaniach w bolszewickim raj, a żeby choć na lekarstwo, choć o jednym wypadku zasygnalizowano we włoskim piekle. Nic i nic. A to pech! (kol.).

GRAMY

Tylko w kolekturach CHRZĘŚCIJAŃSKICH

CHLEBIŃSKA Z. kolektura „Pod Białym Słoniem“ Bracka 9. tel. 7.11-56.

CHLEWINSKA JADWIGA, Mazowiecka 14.

DZIERŻANOWSKI J. N. Świat 64 — Freta 5 — Gniczo — Chlebrego 2.

DZIEWULSKI J. Krak. Przedm. 9. Marszałkowska 95.

WL. LISIKIEWICZ, Marszałkowska 44a, tel. 8.47-11 róg Koszykowej

HALADEJOWA p. f. „Szukasz Szczęścia — Wstąp na chwilę“. Centrala — Warszawa N. Świat 68. Oddziały: 36. Przedm. 87. N. Świat 36. Marszałkowska 86. Chłodna 68.

H. HORODYSKA i S-ka „ALJOT“. Senatorska 37. Konto PKO 10297

J. LANGER JULIAN Marszałkowska 121. Dworzec Główny i Średniow. Wolska 13. Targowa 46. Poznań. Międzyńskiego 21. Konto PKO 1667.

MELENIEWSKA WANDA, Al. Jerozolimska 36. Tel. 5.09-60.

MARIA REMISZEWSKA Marszałkowska 1, tel. 9.78-87, P. K. O. 29.603

THIEME GREULICH i SCIGALSKI. Krakowskie Przedmieście 9. tel. 2.95-18.

WOLANSKA A. N. Świat 19.

ST. RADELIcki Targowa 71, tel. 10.23-40 Kolektura Nr. 100 zamawiać przez N. Świat 30, tel. 6-72-72.

„SOKÓŁ“ Kolektura Ogródowa 1a, tel. 6.57-05. Na żądanie odsyłamy do domu.

Kolektura Loterii Państwowej S. WOYNA. Warszawa, Chmielna 20, vis a vis B-i Pakulekich. Telefon 2.19-60. P. K. O. 1836.

to jest tak

1 KORONA — 30 MILJ. FRANKÓW

Sprawa abisyńska pokutuje wciąż dalej, — mimo upływu szeregu miesięcy faktycznego jej zlikwidowania w samej Abisynii. Tym razem terenem jest Paryż, a dokładniej jeden z sądów cywilnych, przed którym toczy się sprawa hylego negusa przeciwko rządowi włoskiemu o 30 milionów franków dywidendy za akcje kolonii francusko-abisyńskiej. Rząd włoski odmówił bowiem ich wypłaty, twierdząc, że akcje te stanowiły własność państwa abisyńskiego, a nie prywatną samego negusa.

Tak więc krwawy spór o Abisynię przekształcił się w końcu w prawnicze zabiegi adwokatów, reprezentujących obie strony. Korona abisyńska zdewaluowana została i przeliczona na franki francuskie.

Ostatecznie jednak mogłaby zwycięska Italia nie upierać się przeciwko takiemu przewalutowaniu. (w).

„TRICK“ ŻYDOWSKI

W Porto Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul (Brazylia), reprezentantem agentur Linii Gdyni — Ameryka jest Polak, który pomimo energicznych zabiegów i starań sprzedaje zaledwie kilka kart okretowych rocznie, jakkolwiek do Porto Alegre przyjeżdża sporo pasażerów (przeważnie zraszą żydów) polską linią. Lwia ich część wykupuje jednak bilety przejazdowe w Syndykacie Emigracyjnym w Rio de Janeiro. W tym tkwi właśnie sztuczka żydowska. Niewątpliwie w Syndykacie Emigracyjnym jest kilku żydów, którzy chcą pozbawić Polaka agentury. Dlatego też popierają żydka rosyjskiego Jeska Dwoskina, który za plecami agenta Polaka, korzystając z protekcji swych znajomości w Syndykacie Emigr. i z tego pośrednictwem sprzedaje bilety okretowe po cenie niższej niż została ustalona przez dyrektora „Galu“ dla agenta Polaka. Nic dziwnego, że ma wielu klientów.

Dwoskin starał się o agenturę w Syndykacie Emigr. w Rio de Janeiro, ze względów taktycznych nie dane mu jej jednak.

Natomiast przy otwieraniu agentury narzucono Dwoskina, agentowi Polakowi, jako subagenta dla kolonii żydowskiej. Był to pretekst. Dwoskin bowiem sprzedaje bilety nie tylko żydom.

„Trick“ żydowski jest jasny i zrozumiały. Właściwy agent (Polak) nie ma klientów, subagent (żyd) ma ich bardzo wielu. Subagent będzie odebrał więc agenturę Polakowi, tłumacząc się jego nieudolnością. Otrzyma ją żydek, jako zdolny, pracowity i zapobiegliwy „pracownik“.

Czy takie metody nie przynoszą nam wielkiej szkody wśród Polonii zagranicznej?

Polemika

Żydzi strofują P. P. S.

że za mało się stara

(k) Żydowski „Moment“ pisze:

I to nie jest pytanie teoretyczne, gdzie są nasi przyjaciele. To jest problem czysto praktyczny, istniejące pytanie, czy możemy się orientować na partię polityczną, na ich komitety centralne i na ich sekretariaty, i na całą gromadę ludzi, którzy przyzwyczaili się myśleć politycznie i przytem odzwyczaili się myśleć po ludzku? Czyż, konkretnie mówiąc, oczekiwac od kierownictwa PPS, że jej delegacja u premiera przypomni takie zarządzenie ghetta lawkowego?

Czyż nie możemy wiedzieć, że rozmaite polityczne plany i kalkulacje zmierzają do tego, żeby nasze cierpienia przemiłować? Natomiast jednak możemy być pewni, że gdziekolwiek, nawet na katedrach wyższych uczelni, siedzą ludzie i mają uczucie obrzydzenia o stosunku do gry, którą prowadził się z nami. I na nich możemy troszeczkę liczyć. Od nich możemy jeszcze czegoś oczekiwać. Polityka jest gotowa każdego dnia nas zdradzić. Elementarne uczucie ludzkie będzie zawsze po naszej stronie.

„Polityka“ lekceważy

sprawę żydowską

„Polityka“ pisze:

Co do nas, to nasz pogląd na kwestię żydowską sprowadza się do słów: to jest sprawa drugorzędna. Nie mają racji antysemita, kiedy kwestia żydowska przesłania im wszystko. Nie mają racji żydzi, gdy cały swój stosunek do wszelkich problemów i kierunków politycznych, opierają na kwestii żydowskiej. Rządy reak-

cyjne, ale zwalczające antysemityzm? Dobrze. Demokracja, ale antysemitka? Złe.

Pogląd conajmniej dziwny. Sami stoimy na stanowisku, że sprawa żydowska nie jest jedną sprawą, jaką mamy do rozwiązania w Polsce, ale uważanie ją za sprawę drugorzędną graniczy z zupełną ślepotą polityczną.

Proces Starzyński — Studnicki rozpocznie się 15 listopada

W dniu 15 listopada br. Sąd Okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Przybyłowskiego przystąpi do rozpatrzenia sensacyjnego procesu publicysty Władysława Studnickiego, którego za skarżył o zniesławienie komisaryczny prezydent m. Warszawy Starzyński.

Proces ten, jak wiadomo, jest echem synnej broszury p. Studnickiego p. t. „Mianowany niepowołany administrator p. Stefan Starzyński“, w której opisano całokształt działalności p. Starzyńskiego, ocenając ją nader ujemnie. W charakterze świadków

wezvano około 20-tu osób, w tym byłego premiera Bartla, b. ministra Czechowicza, ks. Kaczyńskiego, b. prezydenta m. Warszawy, Słomińskiego, byłych wiceprezydentów: Borzęckiego i Szpotkańskiego.

Niezależnie od skargi prywatnej, Starzyńskiego, popieranej przez adwokatów: Skoczynskiego i Paschalskiego, oskarżenie o błąd z urzędu prok. Missuna. P. Studnickiego bronią adw. adw. Zieliński, Szumański i Woźniakowski z Krakowa. Proces, który będzie pierwszorzędną sensacją polityczną, potrwa tydzień.

Czy nastąpi konwersja pożyczek amerykańskich?

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że pertraktacje w sprawie konwersji pożyczek amerykańskich, do której wstępem był układ prof. Krzyżanowskiego z lutego b. r., rozwijają się pomyślnie, tak, że oczekiwane jest nawet ich rychłe zakończenie. Przypominamy, że układ prof. Krzyżanowskiego dotyczył płatności trzech kuponów 7 proc. pożyczki dolarowej z r. 1927. 6 proc. z r. 1920, 8 proc. z r. 1925, 7 proc. warszawskiej, i 7 proc. śląskiej. Ze strony polskiej wysuwany jest w pertrakcjach postulat oprocentowania

skonwertowanych pożyczek 4 i 6 proc. do 4 i pół proc.

Mordercy

s. c. Ostrowskiej

nie rządną są do win.

Donosiliśmy o ujawnieniu i aresztowaniu domniemych morderców s. p. Ostrowskiej, właścicielki palni przy ul. Długiej 5. Wszyscy aresztowani zostali ostatnio przesłuchani przez sędziego śledczego. Nie przyznają się oni do winy, starając się udowodnić swoje alibi.

Śledztwo jest znacznie utrudnione, gdyż wielu świadków celowo, w obawie przed zemstą uchyla się od zeznań. Spodziewać się należy, że proces morderców s. p. Ostrowskiej będzie procesem wybitnie posia-

PODRÓŻUJ SAMOŁOTEM